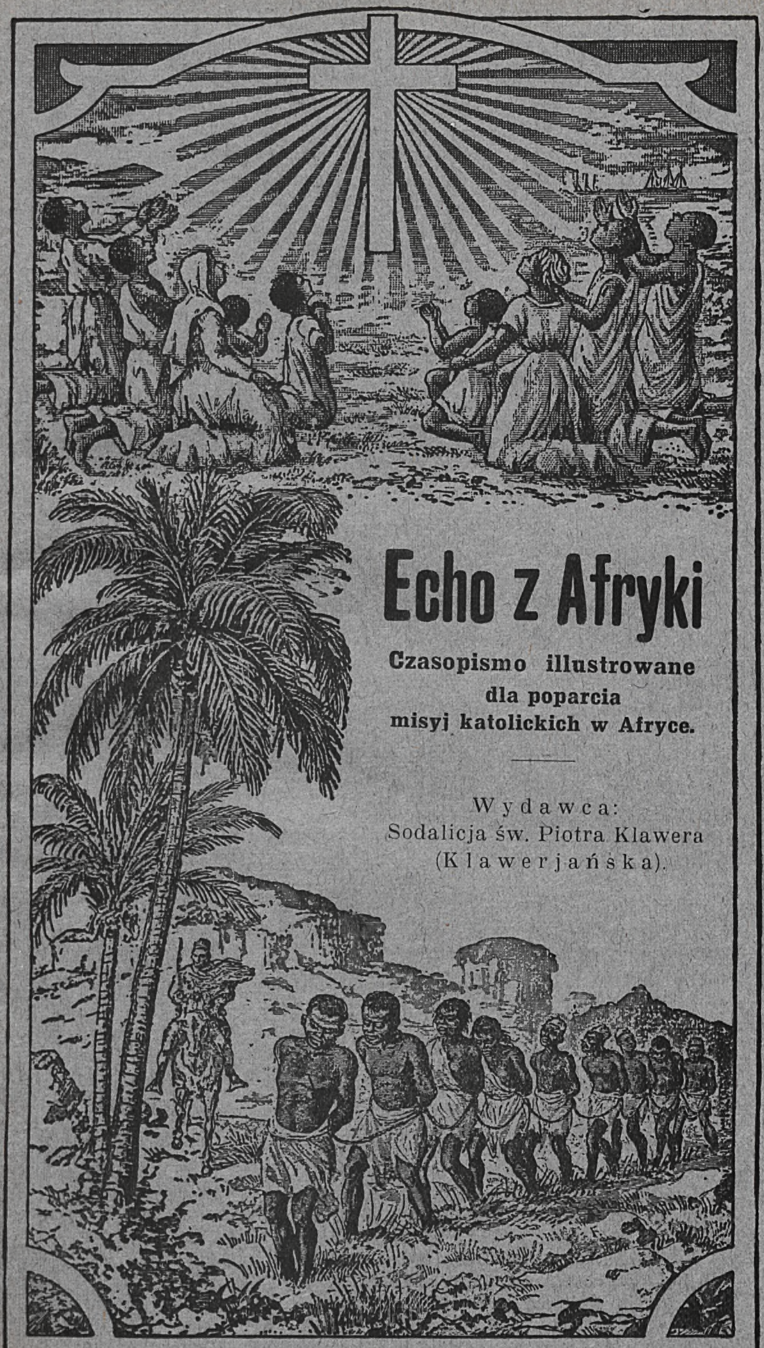
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVII. — Nr. 10. Październik 1929.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu czerwcu 1929 roku.

Na misje afrykańskie w ogólności: 4.111.48 zł.; 156.70 lir; 22 dol.; 4 kor. czeskie.

Na Msze św.: 334 zł.; 44 dol.

Dla dotkniętych głodem: 11.75 zł.

Dla trędowatych: 46.50 zł.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1891.81 zł.; 5 dol.

Dla dzieci murzyńskich: 295.81 zł.; 1 dol.

Na kształcenie seminarzystów: 1150.75 zł.; 47 dol.

Dla katechistów: 1069.95 zł.; 14.05 lir.; 5 dol.

Na „Chleb św. Antoniego": 1092.14 zł.; 32.90 lir; 4 dol.

„Liga dzieci dla Afryki": 111.70 zł.

Na „Grosz św. Piotra Klawera": 18 zł.



Błogosławiony Grignon de Montfort.

Różaniec w dniach ostatecznych.

Ojciec Biegner, misjonarz z Mariannhill.

Odmawianie Różańca było zawsze jedną z najskuteczniejszych broni przeciwko zaczepkom złego ducha, który — wedle wyrażenia ś. Piotra — „jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł". Zdaje się wszakże, że jeszcze ważniejsze zadanie przypadnie w udziale tej prostej, ale potężnej modlitwie pośród strasznych walk, jakie Oblubienicę Chrystusową, ś. Kościół katolicki czekają w czasach ostatecznych. Błog. Grignon de Montfort, jeden z największych apostołów Różańca, w następujących słowach określa rolę, jaką w tych ciężkich terminach mieć będzie Najświętsza Panna: „Najwyższy wraz z Najśw. Matką Swoją winien ukształtować wielkich świętych, którzy świętością przewyższą innych świętych tak dalece, jak cedry Libanu niskie przewyższają krzewy, jak to Bóg objawił pewnej świętej duszy, której życie opisał świątobliwy sługa Boży*). Wielkie te dusze, pełne łaski i gorliwości, będą powołane do tego, by opór stawiły nieprzyjaciołom Bożym, którzy zewsząd podniosą zajadle głowy. Zapałają one szczegól-

*) Gaston J. Chrzciciel markiz Reuty (1611—1649).

niejszem nabożeństwem do N. Dziewicy, będą oświecone Jej światłem, karmione Jej mlekiem, kierowane Jej duchem, wspierane Jej ramieniem i otoczone Jej opieką, tak iż jedną ręką będą walczyć, a drugą budować. Jedną ręką będą zwalczać, obalać, miażdżyć heretyków wraz z ich herezjami, odszczepieńców wraz z ich schizmami, bałwochwalców wraz z ich bałwochwalstwem, grzeszników z ich bezbożnością, a drugą ręką będą budować prawdziwą świątynię Salomona i mistyczne miasto Boże, t. z. Najśw. Pannę, zwaną przez Ojców Kościoła „Świątynią Salomona“ i „Miastem Bożem“. Pobudzą one świat cały słowem i przykładem do prawdziwego nabożeństwa do N. Panny, co im wprawdzie mnóstwo przysporzy nieprzyjaciół, ale też wyjedna dużo zwycięstw i wiele chwały dla Boga. Bóg objawił to św. Wincentemu Fererjuszowi, wielkiemu apostołowi swego wieku, misjonarzowi dominikańskiemu.

Zapowiedział on, że przyjdzie czas, w którym moc Kościoła zatriumfuje, a przemoc zła ulegnie wedle słów Boskiego Zbawiciela: Ty jesteś Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“. (Mat. XVI, 18). Błog. Grignon de Montfort dodaje jeszcze: „Przez Marję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Marję musi się ono dopełnić. Bóg chce Marję, arcydzieło rąk Swoich, w onych czasach ostatnich objawić i odsłonić. — Ponieważ Marja jest Jutrzenką, poprzedzającą i odsłaniającą Słońce Sprawiedliwości, dlatego powinna być poznana i objawiona, by przez to Jezus Chrystus był uwielbion. — Ponieważ Marja jest drogą, którą Jezus Chrystus przyszedł do nas po raz pierwszy, będzie nią i wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie poraz wtóry. Dojść do Chrystusa i znaleźć Go niechybnie możemy tylko przez Marję, przeto dusze, które mają szczególniejszą zabłysnąć świętością, muszą iść do Jezusa przez Marję. Marja musi w owych czasach ostatecznych więcej niż kiedykolwiek zajaśnieć miłosierdziem, siłą i łaską: m i ł o s i e r d z i e m, by przywieźć do owczarni Chrystusowej i miłośnie przyjąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy się nawrócą i powrócą do Kościoła katolickiego; musi zajaśnieć s i ł ą przeciw nieprzyjaciołom Boga, przeciw bałwochwalcom, schizmatykom, mahometanom, żydom i zatwardziałym bezbożnikom, którzy się w najwyższym stopniu buntować będą i wszystkie siły wytężą, by tych, którzy się im przeciwstawią, skusić i doprowadzić do upadku przez obietnice lub groźby; wreszcie musi zajaśnieć ł a s k ą, by dodać otuchy i męstwa dzielnym szermierzom i wiernym sługom Jezusa Chrystusa, walczącym za Jego sprawę. Wreszcie musi Marja stać się

straszną jak wojsko, gotowe do boju przeciw szatanowi i jego wspólnikom, głównie w owych czasach ostatnich; gdyż szatan, wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej niż kiedykolwiek, pozostaje czasu, by gubić dusze, podwajać będzie codziennie swe wysiłki i zakusy. Niezadługo rozpocznie okrutne prześladowanie i pocznie straszne stawiać zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Marji".

Wówczas winni schwycić za różaniec, jako za broń najlepszą, odmawiać go wiernie, a zatriumfują nad wszystkiemi niebezpieczeństwami teraźniejszości i przyszłości.

I dla nawrócenia pogan niema lepszego środka nad odmawianie różańca, który wyjednywa łaskę powrotu do Boga, jak tego uczy doświadczenie św. Dominika z czasów jego zwycięskiej walki z Albigensami.

Słowa bł. Grignon de Montfort, Założyciela Zgromadzenia OO. Montfort, pracujących nad nawróceniem Afryki w Wikarjacie apost. Schiré, cytowane są w przekładzie pani Heleny Brownsfordowej, wyd. w 1927 r. w Poznaniu p. t. „O doskonałem nabożeństwie do N. M. Panny". Polecamy tę książkę gorąco wszystkim czcicielom Matki Bożej.

Święto Chrystusa-Króla.

Prefektura apostolska Buéa (Kamerun ang.)

O. Scully, Misjonarz z Mill-Hill.

Ojciec święty, ustanawiając święto Chrystusa-Króla, nie mógł przewidzieć znaczenia, jakie ono mieć będzie dla krajów pogańskich. W tutejszej parafji np. na chrześcijan z pogardą patrzą poganie, zarzucając im, że sprzeniewierzyli się fetyszom i dawnym wierzeniom, aby pójść za „nowinkami" wprowadzonemi przez białego człowieka. Obchód więc uroczysty tego święta wstrząsnął do głębi sercami naszych chrześcijan. Rozchodząc się, powtarzali poganom uradowani, że nie tylko miłość, ale całą swoją istotę oddali Królowi, którego święto obchodzić jest największą łaską i najzaszczytniejszem szczęściem.

Już na rannej Mszy św. napływ wiernych przewyższył wszelkie nasze oczekiwania. Przeszło tysiąc osób przyjęło Komunję św. wynagradzającą. O 8 odprawiona została po raz pierwszy w Kumbo uroczysta Msza święta, dzięki przybyciu kapłana z sąsiedniej Misji. Po sumie Wystawienie aż do godziny 3, poczem procesja z N. Sakramentem. Błogosławieństwo Jezusa Eucharystycznego zakończyło godnie ten dzień ze wszechmiar uroczysty.

Mniejwięcej w miesiąc później okoliczni poganie zebrali się w tysiącznych tłumach, aby obchodzić doroczne święto fetyszów. Uroczystość polega na tańcach wojennych, ofiarach i libacjach bez końca. Raczą się winem palmowem tak obficie, że przy końcu dnia cały obchód zamienia się w ohydną orgję.

Odbywałem właśnie moją tygodniową wizytację szpitala tubylców i miałem sposobność słyszeć nieustanny huk i widzieć kłęby dymu, powodowane wystrzałami armatniemi. I pomyślałem sobie, że te dwa obrazy, nasze święto Chrystusa-Króla i teraz ta pogańska uroczystość, byłyby dobrą ilustracją do medytacji św. Ignacego o „dwóch sztandarach".

W Kumbo jest nas trzech, a roboty dużo więcej, niż wykonać zdołamy. Jeden z nas jest stale zajęty specjalnie szkołą i wogóle wychowaniem. Ponieważ mamy 35 katechumenatów, rozsianych na przestrzeni 5 tysięcy mil kwadratowych, które trzeba odwiedzać regularnie i zawsze pieszo, więc jeden z Ojców jest wciąż w drodze. Pozatem jest jeszcze wreszcie cała bieżąca praca w Misji w stacji głównej, oraz obowiązek pieczy nad budynkami i reperacjami.

Od dwóch mniejwięcej lat ja zajmuję się temi reperacjami tak wewnątrz jak i zewnątrz naszego domu. Długoletnie moje doświadczenie, nabyte przy budowlach wznoszonych na sposób tubylców, oraz doświadczenia pomagających mi Ojców, przekonały mnie, że w tym kraju zarazy potrzeba nam niezbędnie budynków europejskich. Równocześnie kościół nasz grozi ruiną. Od czasu do czasu umacniamy dach, który jest jeszcze najlepiej trzymającą się częścią Domu Bożego. Chciałbym rozpocząć budowę nowego kościoła. Nie wiem wszakże, czy mi się to uda w tym kraju pierwotnym, gdzie pozbawieni jesteśmy i rady i pomocy, co zmusza misjonarza do przemiany w cieślę, murarza, ceglarza itp. Dzięki Bogu jednak mieszkamy wśród bardzo szlachetnego szczepu tubylców. Dają chętnie swą pracę, ale, że bardzo biedni, pragnęliby codzień po skończonej ciężkiej robocie otrzymać pożywienie, co staremu Ojcu przysparza nowej troski. W końcu lutego trzeba będzie Mgr. Rogan'owi, naszemu prefektowi apostolskiemu przesłać zwykły raport o sprawach duchowych i materjalnych naszej Misji. Co do pierwszych, to będę miał sporo punktów pocieszających, co do drugich, to już mnie oblatuje strach śmiertelny. Misja nasza jest znacznie obdłużona i nie wiem, jak się z tych kłopotów wydobyć. Nowy kościół trapi mnie najwięcej. Musi być gotowy w roku przy-

szłym i stanąć musi poprostu rękoma naszemi i rękami naszych krajowców. Ale jakim sposobem zdobędę tabernakulum, krucyfiks, lichtarze, figury i wszystkie potrzebne do nabożeństwa przybory? Oby Bóg łaskawy raczył poruszyć serca szlachetne, aby mi przyszły z pomocą w tem mojem opłakanem ubóstwie.

Katechista Muza Bulaya.

W. O. Ragoen, ze Zgr. OO. Białych, misjonarz w Chilubi (Rodezja półn.) otrzymawszy dar około 1000 fr. na adoptację katechisty, pisze:

Pośpieszam podziękować za dar, jaki Sodalicja św. Piotra Klawera raczyła mi przesłać. Przeznaczyłem do adoptacji katechistę Muzę (Mojżesz) Bulaya.

Przed kilkoma laty niektórzy z naszych chrześcijan, pomiędzy nimi Muza, przenieśli się w okolicę Luapuli, albo raczej tam powrócili, gdyż z powodu choroby śpiączki w dawnych czasach opuścili te strony. Niechętnie patrzyliśmy na tę wędrówkę, bo istotnie cztery misje protestanckie rozłożyły się tam wzdłuż rzeki, ale wiara naszych biednych neofitów nie zgasła w tym kraju protestanckim, — oddalonym od nas 150 do 200 klm.

Jakżeż byliśmy zdziwieni, a także uradowani, gdy po roku przybyło do nas kilku delegowanych z Balundy (mieszkańcy Lundy, prawego brzegu rzeki Luapuli).

— „Ojcze, przybądź do nas, albo przynajmniej odwiedź nas".

— „Ależ wy wszyscy przecież jesteście protestantami", odpowiedziałem chłodno.

— „My nie chcemy protestantów, tylko was".

— „A dlaczego nie chcecie protestantów?"

— „Ponieważ oni nie słuchają papieża".

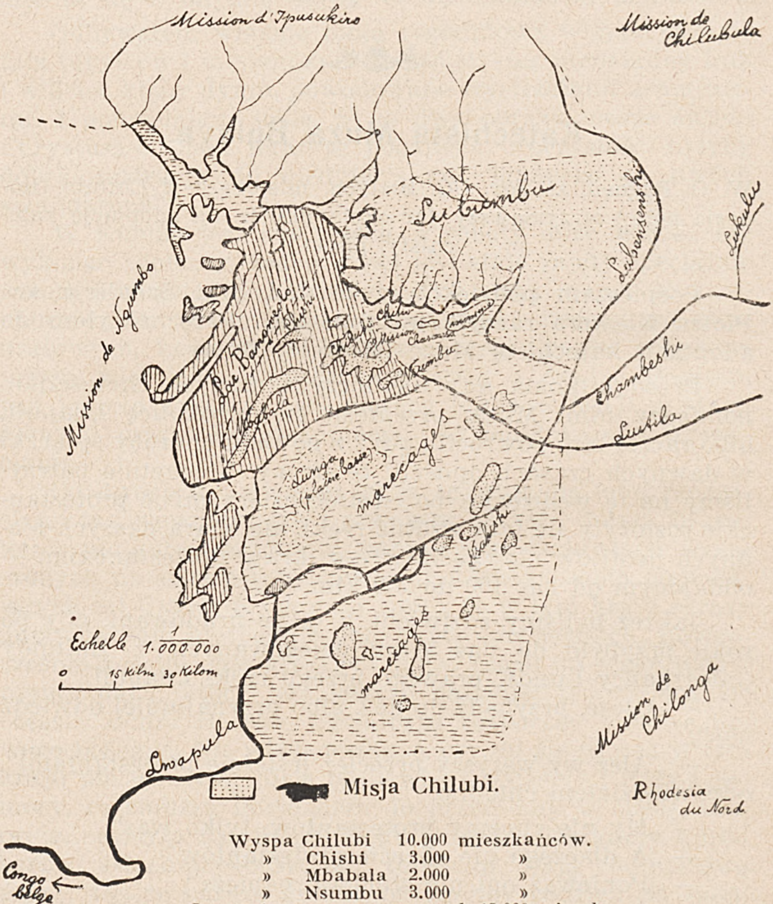
— „A dlaczego oni powinni słuchać papieża", zapytałem z udaną obojętnością.

— „Ponieważ to następca św. Piotra, któremu sam Zbawiciel dał władzę! Wy jesteście wysłańcami papieża, wy głosicie prawdę, przyjdźcie wskazać nam drogę do nieba, nie zostawiajcie nas bez opieki".

— „A kto wam to wszystko powiedział?"

— „To niektórzy mówili, a pomiędzy nimi Muza Bulaya, oni nas pouczali".

Poszedłem tam — i przekonałem się naocznie: prawa strona rzeki Luapuli zajęta przez cztery misje protestanckie, dostała się w nasze ręce, a było to zasługą naszych biednych chrześcijan-wychodźców, którzy z łaski Bożej spowodowali taką zmianę.



Wyspa	Chilubi	10.000	mieszkańców.
»	Chishi	3.000	»
»	Mbabala	2.000	»
»	Nsumbu	3.000	»

Lunga i wyspy na moczarach 15.000 mieszk.
Lubumbu 7.000 »
Chrześcijan 5.200. — Katechumenów 3.000.

Plan misyj w Bangweolo, OO. B. (do listu O. Ragoen'a).

Po upływie trzech lat Lunda posiada 500 chrześcijan i 3.000 katechumenów.

Ażeby powiększyć liczbę nawróceń, byliśmy zmuszeni umieścić tam katechistów; Muza Bulaya, któremu przeznaczyłem szlachetny dar dobroczyńców, jest właśnie je-

dnym z nich. Odebrałem przesyłkę w chwili mego przeniesienia do misji w Chilubi, jako superior tamtejszej stacji. Oto opis, który pomimo swej niedoskonałości, powie dużo o ważności i interesującem pochodzeniu tej placówki misyjnej. Zamieszkujemy wyspy Chilubi (gdzie założona misja) Chishi, Nsumbu i Mbabalę, a także Lubumbu. Brak środków niedozwala mi posyłać katechistów do Lungi i do osad położonych na moczarach.

15.000 dusz prosi o chleb sakramentalny i nie znajduje nikogo, coby im ten chleb rozdzielał.

W samej Misji spodziewam się ukończyć kościół już w tym roku, ale będzie wewnątrz zupełnie pusty... nawet bez harmonium. Ach, gdybym posiadał harmonium, nauczyłbym śpiewać moich katechistów, — a przez nich kościelne pieśni chrześcijańskie rozpowszechniłyby się po wyspach i moczarach Bangweolo.

Kaplica-Szkoła pod wezwaniem Chrystusa-Króla.

List W. O. Röhr'a, Oblata Niep. Poczęcia Najśw. M. Panny.

Zanoszę niniejszem małą prośbę na rzecz kaplicy-szkoły w Misji Chrystusa-Króla w Warrenton. Z wielką wdzięcznością dziękuję za jałmużny już wspaniałomyślnie na ten cel nadesłane. Ośmielony tą dobrocią, pozwalam sobie prosić o ogłoszenie tych słów, ufając, że miłosierne dusze przyjdą nam z pomocą.

Już przeszło dwa lata stara się Misja katolicka, założona w wielkiej osadzie murzyńskiej Warrenton, zadomowić się tam na dobre. Przyjęto 56 katechumenów. W ostatnim czasie jednakże nie widać żadnego postępu. Po pierwsze brak katechisty, któryby potrafił kierować szkołą, po drugie niema tu kościoła. I to ostatnie jest główną przyczyną, że nie można myśleć o przyjęciu nowych kandydatów. W początkach nabyliśmy dla sprawowania służby Bożej wielką szopę. Dla małej liczby pierwszych uczniów była ona wystarczająca. Pewnego dnia wszakże straszliwy wicher połączony z gwałtownym deszczem zniszczył tę skromną budowlę. Trzeba było czas jakiś odprawiać nabożeństwo na dworze pod gołem niebem, póki nie udało się zbudować innej szopy. Była ona większa od pierwszej, ale ostatnie ulewne deszcze tak zaszkodziły glinianym ścianom, że jedna z nich pochyliła się i grozi, że prędzej czy

później, runie. Wolą naszego Wikarjusza apostolskiego było, aby tu zbudować kaplicę-szkołę. Otrzymaliśmy już na ten cel kilka ofiar, ale potrzeba nam wszystkiego 500 funtów szterl. Który wspaniałomyślny dobroczyńca zechce dołożyć jedno zero do 50 funt. szterl., jakie nam dotąd przysłała Sodalicja, albo pomoże nam przebyć jak najprędzej tę przestrzeń od 50 do 500? To przecież na cześć i chwałę Chrystusa-Króla.

Drobne wiadomości z Misyj.

W. O. Moreira, OO. od Ducha św., Angola (Kongo portugalskie). Śmierć wydarła nam jednego z naszych najlepszych katechistów, Franciszka Chikaia, protegowanego Sodalicji. Na swym posterunku katechisty nabawił się obustronnego zapalenia płuc. Z trudem dowlókł się do Misji w rozpaczliwym stanie. Mimo wszelkich starań nie udało nam się go uratować. Gdy go uprzedzono, by się przygotował na śmierć, przyjął tę wiadomość z najzupełniejszą rezygnacją, mówiąc: »Ponieważ Bóg tak chce, z radością idę do Nieba. Czyniłem wszystko, co było w mej mocy, by ratować braci i wieść ich na drogę zbawienia; mam nadzieję, że Pan Bóg łaskawy, przyjmie mnie do raju«. Umarł śmiercią sprawiedliwych. Prawie wszyscy jego uczniowie przybyli z daleka, by uczestniczyć w pogrzebie i modlić się o spokój jego duszy.

Religja nasza święta krzewi się coraz więcej, a jedyną trudność stanowi znalezienie katechistów i pieniędzy, potrzebnych na ich utrzymanie.

W. O. Mendes Cardona, OO. od Ducha św., Kubango w Angoli. Cenna pomoc, otrzymana z Sodalicji św. Piotra Klawera i innych stowarzyszeń misyjnych dozwoliła nam w tym roku wytężyć pracę naszego apostolstwa przez pomnożenie placówek katechistów, których liczba w samej Malandze powiększyła się z 23 na 58. Rok ten zaznaczył się przedewszystkiem pozyskaniem terenu protestanckiego. Niektórzy z ich katechistów opuścili swe placówki, by iść dalej, a ich uczniowie prawie wszyscy przeszli do nas. Z przyjemnością zaznaczamy, że zwierzchność cywilna była nam w tem zadaniu bardzo pomocną, odnosząc się do nas z wielką życzliwością. Udało mi się uzyskać dla naszych katechistów zwolnienie od płacenia osobistego podatku, około 100 franków rocznie, ulga, którą krajowcy bardzo cenią, a która podniosła powagę i znaczenie katechistów między ich ziomkami. W Dalatando, o 180 km. stąd, w obwodzie Kuanza-Norte założono 3 placówki katechistów, z których jeden ma obecnie dla siebie 730 katechumenów, a dwaj inni po 300. Jeden z Ojców udał się tam właśnie na wizytację, ochrzcił 200 osób i ma powrócić za miesiąc lub dwa.

W innych Misjach obwodu Lundy wzmógł się tak samo ruch. Żniwo dusz było bardzo obfite i objawiło się znacznem wzmożeniem liczby chrztów, komunij i małżeństw.

Przy pomocy Bożej, pomnożeniu katechistów i dobrem usposobieniu ludności przyniesie rok następny znaczny wzrost chrztów i życia chrześcijańskiego. Módlcie się do Boga, by się to ziściło na większą chwałę Jego.

Biskup Gonzalez, Syn. Niep. Serca Marji, wikarjusz apostolski z Fernando-Poo. Gdy straszliwa choroba śpiączki nawiedziła prawie całą kolonję hiszpańską, wydano celem zapobieżenia strasznej plagi rozporządzenie zerwania wszelkiej łączności z chorymi i odosobnienie ich na wysepce Elobey, 6 m. nad poziomem morza, mającej około 900 m. obwodu. Położona przy ujściu Muni, była ona dotychczas stolicą wicegubernatorstwa. Przed wojną światową stanowiła także ważny ośrodek handlowy dla tej części Afryki. Oprócz biur wicegubernatora mieściła ajentury różnych domów handlowych, co skłoniło Misję do osiedlenia się tam z kolei w 1886 r. Cztery lata później osiedliły się na sąsiedniej wyspie Korisco Siostry Niepokalanego Poczęcia; w 1911 r. przybyły także do Elobey. Te dwa ośrodki głosiły Ewangelję setkom młodych ludzi obojga płci, rozproszonych teraz na wielkich obszarach posiadłości hiszpańskich. Z chwilą gdy wyspa Elobey została przeznaczoną dla chorych na śpiączkę, przeniesiono biura rządowe i domy handlowe oraz i Misję na stały ląd. Trzeba było postawić nowe budynki dla Misjonarzy i Sióstr i dla dwóch szkół, więc łatwem do zrozumienia, że fakt ten spowodował dla nas ogromne wydatki. — Wprawdzie rząd dał nam 8.000 pesetów, ale to naturalnie nie wystarcza. Ufam, że Sodalicja, chociaż już jej tyle zawdzięczamy, pośpieszy nam i tym razem z pomocą i zgóry zapewniamy ją o naszej wdzięczności i modlitwach.

W. O. Pouget ze Zgrom. OO. Białych Ruanda. Wszystkie przedmioty, które mi przesłaliście, nadeszły w dobrym stanie. — Z całego serca dziękuję za liczne dobrodziejstwa świadczone naszej Misji. Nasi czarni chrześcijanie będą się modlili o rozwój tak opatrznościowego dzieła, jakiem jest Sodalicja św. Piotra Klawera, która tak wielką pomoc niesie Misjonarzom afrykańskim, a szczególnie Ojcom Białym. Jeden z listów naszego czcigodnego założyciela, kardynała Lavigerie, natchnął bowiem właśnie waszą założycielkę do stworzenia stowarzyszenia na korzyść Afryki. Ileż dusz po Bogu będzie Sodalicji zawdzięczało zbawienie!

Wszystkie przedmioty dewocjonalne przyjmujemy zawsze chętnie, gdyż zastąpią one amulety, które szatan rozszerza wśród biednych pogan, by ich uwieść. Krzyż i różaniec zniszczy jego panowanie w okolicach Ruandy.

Wprowadzamy ciągle do owczarni Chrystusowej dużo nowych owieczek. W miejscowości St. Pierre ochrzciłem 64 katechumenów.

Obecnie głód panuje wszędzie po trochu i razem z nim zmniejsza się gorliwość religijna.

Musimy także walczyć z protestantami, którzy coraz liczniej przybywają w nasze okolice. Gdyby nas samych było więcej, moglibyśmy zawładnąć tym krajem, tak gęsto zaludnionym.

W. O. Cromer, OO. Ducha św., Kilimandżaro. Największą radość sprawiło mi adoptowanie jednego z naszych licznych katechistów. Wspaniałomyślny dar zużyłem dla murzyna nazwiskiem Józef Nangawe. Będąc katechistą już od lat 10, pełnił zarazem przez ten cały czas funkcje organisty. Za ten drugi urząd nie dopominał się nigdy, ani też nie otrzymał żadnej zapłaty. — Gdy mu raz zaproponowałem drobne wynagrodzenie za tę pracę, nie przyjął go, mówiąc, że to czynił dla Boga. Ożeniony od 6 lat z dzielną kobietą, jest ojcem trojga milutkich dzieci. Ponieważ musi utrzymywać tę małą rodzinę, cieszę się, że mogę mu udzielić podwyżki dzięki wspaniałomyślności przyjaciół misyj. Dużo wypadków podobnych mógłbym jeszcze przyto-

czyć. Oby Opatrzność Boska natchnęła nowych dobroczyńców, którzy zechcieliby adoptować innych katechistów! Ich pieniądze będą tu dobrze zużyte. — Dopomogą mi tym sposobem w jednym z mych największych kłopotów; w miarę wzmagania się naszej działalności katechiści są coraz więcej potrzebni.

Ważna sprawa wykupów.

Wikarjat apostolski Bamako.

W. O. Duvernois, O. Biały.)

Pewien młodzieniec dwudziestoletni, Mfablé Gnaré, katechumen z czwartego roku, rodem z Ntonimby, wioski, sąsiadującej z Misją w Kati, przybył do mnie pewnej niedzieli po sumie.

„Ojcze, powiada, nie mógłbyś poprosić komendanta (tak krajowcy nazywają administratora) o zwolnienie mnie z pańszczyzny; nie daje mi ona chwili odpoczynku? Wolę raczej płacić podatek.

— Żądasz łaski, której administracja nie udziela wcale ludziom puszcz. Dlaczego chcesz być od niej zwolnionym?

— Mam do utrzymania liczną rodzinę...

— Naprawdę?... wytłumacz się.

— Moi czterej bracia umarli, podobno otruci... Dwaj z nich byli żonaci. Ich żony, z siedmiorgiem dzieci, moja matka, czyni to dwanaście „gąb do zapchania..." Podczas pory zimowej wuj Dyokolo żywił nas, bo pracowaliśmy dla niego. Teraz, gdy żniwo już sprzątnięte, nie chce się więcej o nas troszczyć. Poza tem posyła mnie zawsze do odrabiania pańszczyzny na drogach. Tym sposobem nie mogę wprost zaspokoić wszystkich potrzeb domowych.

— Przybywasz właśnie w sam czas. Oczekujemy dziś rano komendanta; przedstawię mu twoją sprawę.

W kilka chwil później komendant rzeczywiście nadszedł. Rozmowa zeszła na utrzymanie dróg i gwałtowne rekwizycje mężczyzn, wynikłe z tego stanu rzeczy. — Przedstawiam sprawę mego katechumena.

„Ja nie mogę na niego nakładać opłat", odpowiada mi komendant, ale zwalniam go z wszelkiej pańszczyzny. — Niech mi przyśle naczelnika wioski, któremu oznajmię mą decyzję...

Mfabli nie omieszkał powrócić niebawem.

„Będziesz zadowolony, mówię mu, rzecz jest załatwiona... Ale pomówimy teraz o innej sprawie. Ponieważ jesteś głową rodziny, obowiązkiem twym jest dbać o jej kształcenie i o posyłanie dzieci na katechizm. Na Boże

Narodzenie, to jest za dwa miesiące, będziesz ochrzczony; będzie to dobry sposób przygotowania się do otrzymania tak wielkiej łaski... Jest ich siedmioro? mówisz.

— Tak, sześć dziewcząt i jeden chłopiec... najstarsza Bodyo liczy lat czternaście; poślubi wkrótce pewnego młodego poganina z okolicy; jej posag jest już zapłacony. Druga z rzędu, Bonguri, ma dziesięć lat, trzecia, Irokomne ośm. I one także są zaręczone z poganami, żyjącymi w wielożeństwie, którzy wpłacili już część wiana. Trzy najmłodsze dziewczątka są jeszcze bardzo małe.

— Przyjacielu, wyzwól natychmiast te dziewczęta, — przynajmniej te, które są przyrzeczone wielożeńcom. Co się tyczy najstarszej, uradzimy później, co trzeba zrobić.

— Ależ to wuj Dyokolo ma prawo nad niemi.

— Jakto, powiedziałeś mi, że nie chce ich żywić, a teraz pozwoliłbyś temu człowiekowi wyzyskiwać je i zatracić?... Ty jesteś głową rodziny, komendant zezwala na to. Jesteś za nie odpowiedzialny przed Bogiem. Idź i módl się, Bóg ci dopomoże.

* * *

Dyokolo Gnaré, wuj małoletnich, był nieciekawą osobistością. Roztrwoniwszy wszystkie swe zasoby, dał właśnie w zastaw za kilkaset franków własnego syna ośmnastoletniego, bardzo gorliwego katechumena, pewnemu poganinowi w Makono, wiosce bardzo oddalonej od Misji. O ile go nie wykupimy, młodzieniec ten zostanie pod zwierzchnością swego pana, gdyż ojciec wcale się o niego nie kłopocze. Dwie z żon Dyokola uciekły z powrotem do swych rodzin. Kumba Dyara, prawowita żona, sama pozostała w domu. Zrozpaczona, nie mając co jeść, ani się czem odziać, postanowiła zakończyć życie. Pewnego dnia po południu udała się sama w gąszcze i wdrapała na wielkie drzewo. Gdy dosięgła pierwszych gałęzi, rzuciła się na dół, ale nie poniósłszy żadnej szkody na ciele, wdrapała się powtórnie wyżej. Gałęzie przytłumiły drugi upadek. Kumba podniosła się, obolała na całem ciele i wdrapawszy się na najwyższe gałęzie, runęła w próżnię. Gdy wróciła do przytomności, chciała powstać na nogi, ale cóż za boleści! Kości wyszły z jednej nogi, która była strzaskaną. Krzyki jej usłyszał pewien młodzieniec, wracający z pola. Sprowadził pomoc i przetransportowano chorą do domu w stanie, wzbudzającym litość... — Trzy dni później dowiedział się o tem zdarzeniu nasz katechista Marceli, który obchodząc swój obwód, przybył właśnie do wioski. Odwiedził nieszczęśliwą i stwierdził, że wywiązała się gangrena. Ponie-

waż uczestniczyła w naukach katechizmowych jako zwykła słuchaczka, zażądała chrztu i otrzymała go z imieniem Marji... Uwiadomiony o tem, poczyniłem kroki, by ją przyjęto do szpitala w Point G, blisko Bamako. Nazajutrz dusza jej uleciała do Nieba...

Te różne fakta dają nieco wyobrażenia o charakterze owego Dyokola, z którym trzeba się będzie zmierzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Dnia 30 czerwca odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele Najsł. Serca Jezusowego na Wesołej. Porywające kazanie na temat „Jezu, zostań z nami", wygłosił Ks. Kosibowicz, T. J. Przed kazaniem w gorących słowach zachęcił Czcigodny kaznodzieja słuchaczy do składania ofiar na misje afrykańskie, które zbiera wyłącznie oddana temu celowi Sodalicja św. Piotra Klawera. Kościół przepełniony był wiernymi.

Warszawa. W dniu 9 czerwca odbyło się w kościele Dzieciątka Jezus nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podczas nabożeństwa śpiewano litanję do Słodkiego Serca Jezusa. Kazanie misyjne wygłosił Ks. Profesor K. Wasiak. Czcigodny Kaznodzieja w słowach pełnych gorącego ukochania idei misyjnej wskazywał, jak mamy pracować tu na miejscu, aby dopomóc tym niezmordowanym Siewcom Bożym, którzy zapominając o sobie, idą w dalekie afrykańskie kraje szerzyć wiarę św., roznieść światło prawdy, rozpalić ogień miłości, w myśl słów Chrystusa Pana: „Przyszedłem, aby ogień rozniecić na ziemi, a czegóż chcę, jedno, aby zapłonął".

Poznań. Nabożeństwo misyjne odbyło się dnia 14-go czerwca. Kazanie wygłosił Ks. Prof. Kiciński. Na wstępie wspomniał o pięknym dniu, w którym odprawiało się nabożeństwo misyjne, a mianowicie w oktawę uroczystości Najświętszego Serca Jezusa, tego Serca, które kocha całą ludzkość, a niestety nie jest jeszcze kochane przez pogan. Niechajby owocem tego nabożeństwa było silne postanowienie zebranych wiernych, że zawsze będą wspomagać misjonarzy, którzy niosą poganom kulturę ducha i tym sposobem zadośćuczynią Boskiemu Sercu!

Podczas nabożeństwa misyjnego dnia 11 lipca kazanie wygłosił Ks. Dals. W bardzo pięknych słowach przypomniał zebranym cudowne nawrócenie św. Pawła, który zastosowawszy się do słów Chrystusa, „idąc, nauczajcie" życie swe całkowicie wypełnił misjonarską działalnością i miłością bliźnich-pogan. Miljardowa rzesza pogan wyciąga jeszcze dziś ręce z prośbą o ratunek i światło wiary prawdziwej. Wyciąga je do nas. Obowiązkiem naszym jest przyjść im z pomocą, a Chrystus Pan nie pozostawi tego bez nagrody, gdyż obiecał, że „miłosierni miłosierdzia dostąpią!"

Wilno. Dzień 2-gi czerwca był dniem otwarcia Wystawy Misyjnej, zorganizowanej przez tutejszą Sodalicję św. Piotra Klawera. Wykazywała ona jakością eksponatów, czem każdy, nie robiąc sobie zbytniego uszczerbku materjalnego, może nieść pomoc misjom afrykańskim.

Po wspólnej modlitwie i słowie wstępnem Wielebnego Ks. Kanonika A. Kuleszy, zgromadzono się na dziedzińcu kościelnym, gdzie Wiel. Ks. Kanonik przeciął wstęgę, dzielącą od wystawy. Praca dla pogan w Afryce nie jest martwą. Ona żyje w Wilnie. Żyje w sercach młodzieży szkolnej, która czem mogła, wystawę poparła. W szczególności na większą uwagę zasługiwał stolik szkoły z Nowej Wilejki, na którem uczenice złożyły z trudem nazbierane przez cały rok ofiary. Wymienić tu jeszcze trzeba następujące szkoły: Gimnazjum im. E. Orzeszkowej, Liceum Benedyktynek, Liceum Wizytek, szkoły powszechne Nr. 1, Nr. 9, Nr. 32, Nr. 39 i wreszcie własny eksponat biura Sodalicji, jak: szaty kościelne, medaliki, krzyże, różańce, znaczki pocztowe, dywany z małych szmatek zrobione i inne rzeczy. Na scenie wśród „palm bananów" znajdował się kościółek afrykański, zbudowany z pudełek od zapałek; wewnątrz nieskończonego kościółka widać było postać Bogarodzicy, stojącej na wybudowanym ołtarzyku. W głębi sceny „małe murzyniątko" (dziewczynka przebrana za murzynka) deklamowała wierszyki misyjne. Prześlicznie śpiewał chór szkoły powszechnej Nr. 39. rzewną skargę biednych pogan. Widać było, że zebrani wzruszeni byli tą pieśnią. Następnie wyrażając radość z powodu tak wielkiego zainteresowania się wystawą wśród ogółu, przemówił Wielebny Ks. Misjonarz, głosząc w zwięzłych słowach treść Boskiego posłannictwa Misyj Afrykańskich. Wiele też ciekawych uwag podał Ojciec Misjonarz o swej Misji. Poczem wystąpił jeszcze z krótkiem przemówieniem pan Kompanowski.

Wystawę zwiedziło ogółem około 2 tysiące osób w przeciągu dwóch tygodni. Codziennie wieczorem p. Kierowniczka urządzała przeźrocza, na które przeważnie gromadziła się młodzież szkolna. Wystawę urozmaicała także loterja fantowa. Pełnię zasług należy przyznać p. Kierowniczce filji Wileńskiej, która to była inicjatorką wystawy i w znacznej mierze przyczyniła się do jej zrealizowania.

Widzimy więc, że praca misyjna w Wilnie nie idzie na marne. A jednak, pomimo naszych usilnych starań, wiele jeszcze Wilnian i to chrześcijan-katolików niechętnie patrzy na tą świętą sprawę, mówiąc: „Dość biedy i nędzy mamy u siebie". Nie zacieśniajmy serc! Bądźmy katoliccy, t. j. powszechni! Bóg jest nieskończenie dobry; z Jego pomocą w głębi dzikich lądów Afryki błyśnie święta, stubarwna zorza zbawienia. Wówczas skruszeje panowanie szatana i wielka ilość istot ludzkich, które dotąd zły duch trzyma w swych szponach, zacznie wielbić Pana nad Pany.

Dnia 23 czerwca odbyła się doroczna pielgrzymka do Kalwarji pod przewodnictwem Wielebnego Księdza Tyczkowskiego. O godzinie siódmej rano zebrali się pielgrzymi na uroczystej Mszy świętej z Wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Kazanie wygłosił Wiel. Ks. Dr F. Markowski, nawołując w gorących słowach do pracy misyjnej. O godz. 8½ wyruszyliśmy pod sodalicyjnym sztandarem do Kalwarji.

Przy każdej stacji Męki Pańskiej Wiel. Ks. Tyczkowski mówił przepięknie o cierpieniach Chrystusa, o poświęceniu się Jego za cały rodzaj ludzki. Mimowoli myśl ulatywała w kraje pogańskie, tonące w nędzy i grzechu. A przecie i dla nich Zbawca poniósł śmierć na krzyżu, dla nich również przygotował Niebo.

Przez kilka godzin wypoczywaliśmy w Kalwarji, a następnie wieczorem już wyruszyliśmy z powrotem do Wilna. Pielgrzymka zakończyła się uroczystem „Te Deum laudamus“ w rzęsiście oświetlonym kościele świętego Ducha.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

Czytając w „Echu z Afryki“ o licznych wysłuchaniach próśb, zanoszonych do Boga za pośrednictwem Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej, zwróciłem się do niej z ufnością w dwóch sprawach, obiecując ogłosić także uzyskaną pomoc w „Echu“. Dołączam jako podziękowanie za pomoc drobną ofiarę na korzyść misyj afrykańskich. Ks. Kapelan O. P.

M. M. dziękuje Założycielce Marji Teresie Ledóchowskiej za nadzwyczajną pomoc w bólu zębów.

Za przyczyną Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej otrzymało nadzwyczaj prędką pomoc w naglącej sprawie małe Zgromadzenie zakonne, po przyrzeczeniu przez Przełożoną wykupienia z niewoli dwojga dzieci murzyńskich. Niech będą dzięki Bogu stokrotne, oraz ś. p. Marji Teresie. W.

Jako podziękowanie za wysłuchanie w pewnej sprawie za przyczyną Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej, przesyłam drobną ofiarę na korzyść misyj. H. B.

Przesyłam niniejszem drobną ofiarę jako podziękowanie za wysłuchanie zanoszonej prośby za wstawiennictwem Czcigodnej Założycielki Marji Teresy J. P.

Ubiegłego roku ułożyły się pomyślnie za przyczyną Czcigodnej drogiej hr. Ledóchowskiej niemiłe stosunki mieszkaniowe. Pewni lokatorowie, dający nieustannie powody do przykrych nieporozumień i zajść, znaleźli po zwróceniu się z prośbą o pomoc do hr. Ledóchowskiej inne mieszkanie. Panuje więc obecnie znowu spokój i zgoda w domu. M. R.

Wdowa D. M. donosi o wysłuchaniu modlitwy w ciężkim kłopocie pieniężnym przez przyczynę Marji Teresy Ledóchowskiej.

N. N. 3 zł. na cześć i z podziękowaniem Czcig. Marji Teresie Ledóchowskiej za prędkie wynajęcie pokoi.

P. Kucko za złożenie matury 3 zł.

L. U. za wysłuchanie prośby 50 gr.; N. N. w tej samej intencji 1 zł.

Niniejszem pragnę donieść, iż za pośrednictwem ś. p. Marji T. Ledóchowskiej otrzymałem wiele łask i pomoc w nauce i egzaminach dojrzałości. Maurycy de Hauke.

U w a g a R e d a k c j i: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi, jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Następujące osoby dziękują za uzyskane łaski, składając ofiarę na Misje.

H. M. z Poznania; A. Z. z Pęckowa — 5 zł.; W. S. z Sarbinowa 5 zł.; A. P. 2 zł.; M. Z. z Ciężkowic 9 zł.; Zygmunt Antczak 14 zł.; Marja Ł. z Warszawy 5 zł.; M. Cz. P. 20 zł.

Prośby (poparte ofiarą na Misje): Garczyńska 8.80 zł.; Jarzębicka 10 zł.; A. Dz. 5 zł.; M. J. z Kruszwicy prosi gorąco o modlitwy na swą intencję, o wygranie procesu, o pocieszenie i cierpliwe znoszenie wszelkich prześladowań, jak również za swoich oszczerców i prześladowców. N. N. z Owieczek 10 zł.

Następujące osoby z Warszawy prosiły o wyszczególnienie: J. L. Rostkowcy 10 zł.; Ks. Ignacy Radzikowski 36 zł. z par. Tarczyn na katechistów; M. Zuterek 12 zł.; E. Krasuska 80 zł.; P. Ugniewski 10 zł.; A. Doering 70 zł.; St. Czerwiński 40 zł.; Fr. Hennig 10 zł.; F. Hroboni 15 zł.; Pel. Gałązkowa 155 zł.; M. Wiliński 87 zł.; Fr. Sarna 60 zł.; A. Zimochówna 25 zł.; P. Redo 33 zł.; St. Rutkowski 60 zł.; p. Bucholc 20 zł.; p. Nitowa 100 zł.; A. Misiniec 10 zł.; J. Łojewska 100 zł.; p. Niebojewska 20 zł.; M. Łuniewska 122 zł.; L. Talma 50 zł.; M. Wolfówna 60 zł.; p. Kalinowska 5 zł.; Zelator Serca Jezusowego 450 zł.; Brat Pankracy 20 zł.; H. Parzychowska 20 zł.; Z. Adamus 30 zł.; p. Mirska 10 zł.; p. Wyrembowska 15 zł.; J. Ostrowski 30 zł.; Ks. K. Hill 31 zł.; Ks. Prałat Górski 160 zł.; Ks. Prał. A. Trepkowski od Braci 3-go Zakonu 100 zł., Ks. P. Kowalski 5 zł.; Z. Dzieżycowa 10 zł.; M. Gregorczykowa 10 zł.; M. Weinfuter 67.50 zł.; Fr. Gawińska 60 zł.; K. Kochanowski 120 zł.; K. Rycemblówna 20 zł.; p. Niewiarowska 67 zł.; J. Domańska 3 zł. i 4 dol.; p. Kuźmińska 70 zł.; W. Leśniakówna 144 zł.; M. Motzowa 10 zł.; M. Tepurska 25 zł.; Pisińscy z Dębowa 10 zł.; Seminarjum Warszawa 16 zł.; Ks. Kapelan Z. Suchoński 160 zł.; J. Dziemianko 17 zł.

DO WIADOMOŚCI NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich założoną została w r. 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez Marję Teresę Ledóchowską, zatwierdzenie zaś Stolicy Apostolskiej otrzymała Sodalicja w r. 1910.

Celem Sodalicji jest współudział z daleka w nawracaniu Afryki zapomocą wsparcia, niesionego tamtejszym Misjom.

Organizacja: Żeński Instytut zakonny misjonarek-pomocnic dla Afryki, pracujący z pomocą dwóch kategoryj osób świeckich (tak kobiet, jak mężczyzn), eksternistów i zelatorów.

Liczba członków: przy końcu roku 1928 150 misjonarek-pomocnic, 182 członków eksternistów, 21.360 zelatorów.

Kraje, będące polem działania Sodalicji. Domy: we Włoszech, Szwajcarji i Austrji. Nadto filje i pomniejsze biura: w Polsce, we Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Anglji, Bawarji, Niemczech, w krajach Czecho-Słowaków, Słoweńców i Chorwatów, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., w Australji i Nowej Zelandji.

CAŁĄ AFRYKĘ ZDOBYĆ

dla Chrystusa-Króla przez bezinteresowne oddanie się i niestrudzoną pracę przy biurku, w drukarni, w domu, w ogrodzie i na polu, oraz siebie samą uświęcić przez życie w Bogu i dla Boga — oto do czego dąży misjonarka-pomocnica. Kogo pociąga taki cel w życiu, kto w cichych chwilach wewnętrznego skupienia słyszy w duszy słodki głos Zbawiciela Pana: „Pójdź za Mną!“ pójdź, jak ongiś owe pobożne niewjasty ewangeliczne szły, ułatwiając mi zabiegami swemi apostolskie trudy, pójdź, myśl o potrzebach moich, służ mnie i sprawom Ojca mego — niech bez zwlekania idzie za głosem łaski. Do głębszego zastanowie-

nia i zbadania siebie dopomoże książeczka **„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“**, w której zmarła w opinji świętości Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, Marja Teresa Ledóchowska, zebrała krótko a treściwie charakterystyczne cechy tegoż powołania, ofiary, jakich się domaga i pociechy, jakie do duszy wlewa. Cena książeczki 50 groszy. Nabyć ją można w każdej Filji i biurze Sodalicji.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

15. października, w dniu św. Teresy.
28. października, w dzień ŚŚ. Szymona i Judy, Apostołów.

Z prawdziwą pociechą stwierdzać można, jak w katolickim Kościele pracownicy misyjni w ojczyźnie współzawodniczą z tymi na misjach w bohaterskich wysiłkach nad nawróceniem ludów Afryki. Pierwsi, ze swej strony, skupiają się około Sodalicji, która stanowiąc niejako forpocztę oddziałów taborowych dla Afryki, zbiera skrzętną pracą owoce misyjnej gorliwości Europy i dostawia je czarnym poprzez ręce czynnych misjonarzy, daje i wspomaga wedle sił; my zaś ze strony naszej staramy się, by nie zostawać w tyle za współpracownikami europejskimi — co dotyczy gorliwości i ducha ofiary, staramy się odpowiedzieć ich oczekiwaniom i pieniądze i przedmioty, jakie składają, przeistaczać w skarby łaski. Każdy nowy dar, jaki otrzymujemy, jest do tego nową zachętą.

W. O. Józef Angerer
ze Zgrom. Synów Najśw. Serca
Transwaal — Afryka połud.

Związek prasy afrykańskiej.

....Odebraliśmy przesyłkę 5010 książek do nabożeństwa i do śpiewu w języku mbundzkim, które Sodalicja św. Piotra Klawera wydrukowała łaskawie dla naszej Prefektury. Pozwalam sobie ponowić me podziękowania i przesłać szczere powinszowanie za wykonanie tej pięknej pracy. Wszystko udało się doskonale: format, druk, oprawa. Wszystko jest ładne i zarazem trwałe. Przewiduję już teraz, ile dobrego zdziałają te książki u naszych szczęśliwych Wimbundosów! Największą pociechą niech będzie dla Sodalicji zapewnienie, że nasi drodzy czarni znajdą w nich środek do żarliwej modlitwy za dobroczyńców. Oby dobry Bóg był Wam obfitą nagrodą! Jako zapłatę przyjmijcie modlitwy i wszystkie zasługi misjonarzy i chrześcijan naszej Prefektury. *Biskup Keiling,* Kongr. Ducha Świętego
Prefekt apostolski w Kubandze.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Na Związek mszalny: 3024.00 zł.; 126.90 lir; 6 dol.
Na poszczególne Misje i cele: 1653.74 zł.
Na Misje polskie w Rodezji: 4 zł.
Na prasę afrykańską: 186.10 zł.; 3 dol.
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: 1 zł.; 1 dol.

Ks. Wł. Mentzel na Misje 144.50 zł, na Zw. mszalny 80 zł. Piątkowska K. z Brzezowej: z drobnych składek na katechizmy dla murzynków 12 zł. B. Rysiówna, Zakopane: na dokończenie kościoła w Shiré 80 zł. A. Polaczek na misje 108.53 zł.

Stowarzyszenie Młodych Polek „Promień" w Wolsztynie przesłało na misje b. ładnie wykonaną bieliznę kielichową (35 kawałków); 1 obrus na ołtarz, 1 pas do dzwonka.

Jadzia Marcinkiewiczówna z Wilna zebrała podczas rekolekcyj do skarbonki 8 zł. Liceum Benedyktynek w Wilnie zebrało dla murzynów 15.50 zł.; 2 kg. stanjoli, 22 różańce, 1 organki, znaczki poczt., obrazki i różne drobne rzeczy. Podczas zebrania zelatorskiego zebrano na budowę kościoła w Wikarjacie apostolskim Bagamoyo 15.70 zł.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† Biskup Terrien, ze Zgromadzenia Misjonarzy Lyońskich — 3 września 1929 w Beninie; — † Weronika Wojtkiewiczówna, dożywotnia zelatorka; — † Małgorzata Łosiowska, długoletnia prenumeratorka i dożywotnia zelatorka; — † Ludwika Przewoźna, prenumeratorka; — † Ignacy Wojciechowski, prenumerator; — † Ks. Sylwester Sapiecha; — † Ludwik Jedliński; — † Teresa Gerat.

† Florentyna Michalska, cicha, skromna, wielkoduszna Przyjaciółka biednych pogańskich murzynów i Sodalicji św. Piotra Klawera. Mimo, że sama ciężko pracowała na swe utrzymanie, miała dłoń hojną do ofiar; rozkrzewiała ideę misyjną, gdzie tylko mogła. Polecamy ją gorąco modlitwom. — R. I. P.

Króluj nam Chryste!

Ojciec święty, miłościwie nam panujący Papież Pius XI, ustanowiwszy uroczyste święto Chrystusa - Króla, o które dawno usilnie prosiło tak duchowieństwo jak i świeccy członkowie Kościoła, chciał, aby na zamknięcie świętego 1925 roku, cały rodzaj ludzki poświęcił się dnia 31 grudnia tegoż roku Zbawicielowi, jako swemu K r ó l o w i.

C h r y s t u s m a k r ó l o w a ć! To prawo Jego, bo jest Bogiem i Ojciec przekazał mu w dziedzictwie wszystkie narody. — Jest to zarazem n a s z e m szczęściem, gdyż Jemu służyć, znaczy królować.

Chrystus ma królować w naszych sercach, naszych umysłach, naszej woli mocą swego zakonu miłości, swego boskiego Ducha, Swej wzniosłej Ewangelji, Swego świętego Kościoła. — Uznajemy to królowanie, pragniemy, chcemy je w nas samych i we wszystkich, zdolnych odczuć, jak słodkiem jest jarzmo Boże i lekkiem brzemię Jego.

Chrystusową wiedziony miłością, która przepełnia Jego serce ojcowskie i ogarnia świat cały aż po jego krańce, Ojciec święty raczył osobliwie pamiętać o najbiedniejszych, tych, których terytorjalna odległość i błędne wierzenia zdają się odsuwać dalej od królestwa Chrystusowego. Wolą Ojca świętego jest, aby szczególnie za tych się modlono, im Ewangelję opowiadano, aby ich przywieźć do jedynej Chrystusowej Owczarni.

Naznaczywszy święto Chrystusa-Króla na ostatnią niedzielę października, Stolica Apostolska orzekła dekretem Kongregacji Świętych Obrzędów — 14 kwietnia 1926 r., — że przedostatnia niedziela różańcowego miesiąca, dla przygotowania powszechnego zapanowania Chrystusa - Króla na ziemi, będzie dniem modlitwy za m i s j e i propagandy na rzecz m i s y j. — Dzień ten — czytamy w Dekrecie, „wykaże wzniosłość zagadnienia misyjnego, podnieci zapał duchowieństwa i ludu, zada słodki gwałt N. Sercu Jezusowemu celem wyjednania, aby wnet wszędzie uznano Jego boskie królowanie". W dniu tym dostąpią odpustu zupełnego, (który można ofiarować za zmarłych) — pod zwykłemi warunkami — wszyscy, którzy pomodlą się o nawrócenie niewiernych.

Przyjaciele misyj afrykańskich! Już Krucjata modlitw za Afrykę łączy nas co rok w specjalny Związek modlący się o nawrócenie murzynów. Dołączmy z radością do programu naszej apostolskiej pracy tę niedzielę misyjną, pożądaną i wskazaną przez Najwyższego Pasterza. Przypada ona w tym roku na dzień 20-go października. Nie omieszkajmy ofiarować Chrystusowi-Królowi w dniu tym jakiegoś wyłącznego podarku, czy to będzie modlitwa, czy jałmużna, czy wreszcie propaganda misyjna — dla uproszenia, aby zakrólował w Afryce. Aby nas pamięć nie zawiodła, oznaczmy ten podarek już dzisiaj i zapiszmy to sobie. Ten akt posłuszeństwa, łączności, przywiązania, oddania się i ofiary ściągnie dużo łask na cały świat, na naszą Ojczyznę, na nas samych oraz na Jego Świątobliwość Papieża Piusa XI. w tym roku jubileuszowym Jego kapłaństwa.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.